ANIOŁ STRÓŻ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3 **CHOJNICE, dnia 20-go maja 1926 r.** **Nr. 20**

Królowa majowa.

Nadszedł miesiąc ulubiony,
Maj, Marji poświęcony.
Ukazał swój skarb zielony,
Drzew, traw, roślin miljony,
Co swe szaty zamieniły,
W liść zielony się okryły,
Od korzonków aż do szczytu
Budzą urok do zachwytu.

Któż w nich Stwórcę nie podziwia,
Że tak cudnie świat ożywia?
Wbudził trawki z twardej gliny
I przemienił je w rośliny.
Co przeszyły ziemię kiełkiem,
Jakby igłą, lub szydełkiem.
Wzrosły, wynurzyły pączki,
Mają kwiaty, zdobią łączki.

Bóg od wieków stroi ziemię,
Bo miłuje ludzkie plemię.
Człekowi przebaczył złości,
Wzniósł go nawet do godności.
Wybrał z narodu ludzkiego
Matkę dla Syna Bożego.
Która między niewiastami
Jak miesiąc między gwiazdami.

Matka Boga to Marya,
Której niebo, ziemia sprzyja,
Wszego świata cesarzowa,
Nasza Królowa Majowa.
Strójmy w zieleń Jej oltarze,
Podarujmy serca w darze!
Przez Nią do nieba dojdziemy,
Wieczny maj święcić będziemy.

Sikora.

Była sobie raz sikora.

Ładna, bo ładna: modre piórka, żółte skrzydełka, cieniutki dzióbek, nóżki delikatne a zwinne, zręczne; doprawdy mało takich ładnych ptasząt było w lesie.

Wiedziało o tem dobrze sikora, nieraz słyszała, jak inne ptaki się nią zachwycały.

— Co za piórka! — wołały jedne. — Patrzcie, jak się mienią na słońcu! — wołały inne. — A jak się uwija po gałązkach!

Sikora przysłuchiwała się tym pochwałom i to ją może tak zepsuło, bo zaczęła pomiatywać innemi ptaszkami. Myśląc, że jej wszystko w lesie wolno, że jest panią i władczynią całego świata, pozwalała sobie na różne wybryki; jednemu ptaszkowi nasienie ode brała, drugiemu z pod nosa muchę sprzątnęła; tego dziobnie, tego uszczypnie i jakoś wszystko jej uchodzi.

Razu jednego siedziały na wierzchołku drzewa szczygły i, świergocąc, rozmawiały z sobą, a sikora na tem samem drzewie wydziobuje robactwo z pod kory. Przeszkadzało jej to, że ptaszki tak jakoś głośno świergocą; zerwała się, spłoszyła szczygły, jednemu nawet piórko wyrwała. Poleciała dalej na gałązkę, pospędzała inne ptaszki, które tu chciały się gnieździć i zaperzona wróciła do swojej kory. Wydziobuje owady, jajka ich, a spieszy się jakby przed podróżą.

Wtem słyszy, że coś na listku zaszeleściało. Podnosi łebek, liszka pełznie. Kiedyindziej rzuciłaby się na nią w jednej chwili i połknęła bez ceremonji, ale teraz już była nasycona. Przygląda się, namyśla, jak tu zrobić... Nareszcie zbliża się do pędraka i zadziobuje go.

— Po co ma takie robactwo po drzewie łazić? — szepnęła do siebie i odleciała ze spokojnem sumieniem.

Pewnego poranku rozległ się wielki krzyk po lesie. To zięba siedzi na wierzchołku drzewa i piszczy żałośnie. Straszna bowiem stała się jej krzywda: oto, gdy poleciała za żerem, sikora niecnota wpadła do jej gniazda i zadziobała dwoje dzieci w okrutny sposób. Zmartwiła się bardzo zięba matka po stracie swych dzieci, ale i inne zięby dzieliły z nią smutek i strasznie zawzięły się na sikorę.

— To potwór — powiadają — chełpi się swoją urodą, a serce ma kamienne. I gdyby to z głodu zabijała małe.. no to jeszcze byłoby do wybaczenia. Ale mało ma liszek, orzechów, nasion, owadów w lesie! Szkaradna drapieżnica! No, ale tym razem nie ujdzie jej na sucho.

— Niech-no tylko ją przydybię — mówiła jedna zięba — to jej oczy wydziobię.

— A ja wszystkie piórka jej wyskubię — wołała inna.

— Będzie nieboraczka bez ogona latała — mówiła trzecia — pofruną z wiatrem te wszystkie piękne piórka.

I zięby nachmurzyły się srodze.

Na ich głos przyleciały makolągwy. I im niejedna działa się krzywda. Ta sama sikora porozbijała jajka w gniazdku makolągwy. Więc i ona ze swemi towarzyszkami postanowiła przyłączyć się do zięb.

Jestem pewna, że i szczygły, słowiki i pliszki razem z nami mścić się będą na sikorze — mówiła makolągwa. Czy jest taki, kto ją lubi? Przecież to brzydactwo ani w zimie, ani w lecie spokoju nie daje. Musimy ją ukarać.

Gdy tak ptaki naradzały się ze sobą, sikora siedziała w dziupli tegoż samego drzewa, miejsca narady i słyszała całą rozmowę.

Słucha — i uszom nie wierzy, że to o niej mowa! Przycisnęła się do pnia, siedzi i ani się ruszy. Strach ją okropny ogarnął.

— Nie wyjdę żywa! — myśli sobie. Co ja pocznę nieszczęśliwa, jak się teraz w lesie pokażę? O, mój Boże, mój Boże, pocom ja te zięby ruszała! Przysięgam, że od tej chwili nie zajrzę ani razu do żadnego ptasiego gniazda, byleby mi teraz przebaczono!

Ptaki tymczasem coraz głośniej zaczęły wykrzykiwać i późno już wróciły do gniazd swoich.

Gdy już słońce zaszło i cisza zupełna zapanowała w lesie, sikora wyszła ze swej kryjówki. Postanowiła przeprowadzić się do ogrodów owocowych pod miastem.

Ptaki, o niczem nie wiedząc, zaczęły szukać winowajczyni, obleciały dokoła lasy, pola i łąki lecz na próżno. Nie mogły się nadziwić, co się stało z sikorą, gdzie tak raptownie zniknęła.

A sikora filutka do dziś dnia uwija się po ogrodzie, ale postanowienia nie zmieniła i od tego czasu nie napada na pisklęta.

Módlmy się!

Smuci się kto, niech się modli.
Gdy wesół jest, niech Bogu śpiewa.
W Chrystusie żyjąc, się nie spodli,
Modlitwa w pracy nas zagrzewa.
A jeśliby kto w grzechach był,
Przez modły będą odpuszczone,
Do cnoty znów nabierze sił,
A serce czyste, odrodzone,
Wskaże ci cel życia nowy.
Mężczyźni, młodzież, białogłowy:
O co, modląc się, prosicie,
Jako chcecie wam się stanie,
Lecz chrześcijańskie trza wieść życie,
Odrzucić serc i dusz skalanie.

Tom Wieniawa.

Z rozmaitości wyrażeń mowy naszej.

„Na szarym końcu" stołu—tak mówimy—sadza się gości mniej dostojnych. Dlaczego ten koniec stołu skierowany zwykle ku drzwiom wchodowym, jest szarym? Prawdopodobnie dlatego że tam sadzono za dawnych czasów uboższą szlachtę, szaro ubraną, stąd „szaraczkami" nazywaną; pierwsze zaś miejsca za stołem zajmowali wielcy panowie—szlachta, od swego najczęściej czerwonego czy karmazynowego stroju, „karmazynami" nazywani.

Mówimy — „babie lato". Snują się w powietrzu, osobliwie nad polami, białe nitki pajęczyny. Skąd to pochodzi? Jak w maju chrząszcze ukazują się w wielkiej obfitości, tak w jesieni mały pajączek, który snując tę pajęczynę, buja na niej po powietrzu. Dlaczego to się nazywa babiem latem? Prawdopodobnie stąd, że jak u Greków wyobrażono sobie, że boginie Parki przędą nić żywota, a u Niemców zaś trzy staruszki Norny, tak u nas pozostało wspomnienie z pogańskich czasów starych bab, prządek, które w tym czasie jesiennym zamierania natury, snują ostatek przędzy żywota.

Wesoły kącik.

A gdzie stajnia.

— Pięćset złotych za 2 pokoje i kuchnię, to drogo!... A gdzież jest stajnia?

— Na co stajnia?

— No, dla tego osła, który wynajmuje tak drogo mieszkanie.

W jaki sposób powstaje rosa?

Nauczyciel: Powiedz mi, w jaki sposób powstaje rosa?

Uczeń: Ziemia, panie psorze, obraca się dokoła swej osi w przeciągu 24 godzin. Wskutek więc pospiesznego ruchu poci się.

Dziwaczne skojarzenie pojęć.

Pewien krytyk wymawiał Dumasowi (ojcu) użycie w jednej z jego powieści frazesu: „bolesna próżnia, którą wytwarzają chwilę słabości".

— Dziwaczne skojarzenie pojęć! Jakżeż próżnia może być bolesną?

Na to Dumas:

— Drogi przyjacielu, nie odczuwałeś nigdy bólu głowy?

Dobra rada.

Klijent: Czy pan dał mi właściwe lekarstwo, czy też może przypadkiem truciznę?

Aptekarz: Wie pan, że tak napewno to sam nie wiem, niech pan lepiej sam spróbuje.

Gdy młoda mężatka gotuje.

— Miałaś przecież podać dzisiaj kalafior żoneczko?

— No tak, ale w książce gospodarczej jest przepis, że kalafior trzeba podawać z rumianem masłem a niegdzie, ani na targu, ani w sklepie, nie mogłam dostać rumianego masła.

Łamigłówka kratkowa.

A	1					
B		2				
C			3			
D				4		
E					5	
F						6

W sześciu rzędach oznaczonych literami: A, B, C, D, E, F, ułożyć w każdym po wyrazie sześciogłoskowym. Litery, wskazane przez cyfry od 1 do 6 włącznie, utworzą nazwę starożytnego miasta.

Sylaby: Mu—tor—po—tur—a—ka—ze—ne—stój—kus ra—na—c—um—gwa—pa.

Znaczenie wyrazów: A. miejsce zbiorów starożytności. B. Rzeka w Finlandji C Inaczej odpoczynek w drodze. D. Minerał. E Rzeka na Kaukazie. F. Mebel.